

KAZIMIERZ ORZECZOWSKI

SPOSTRZEŻENIA O ROLI PANA FEUDALNEGO W CHŁOPSKIM OPIEKUŃCZYM PRAWIE (NA PRZYKŁADZIE JEDNEJ ZE WSI GÓRNOŚLĄSKICH)

Ustalone już jest dziś w nauce, że można dla epoki feudalnej mówić o odrębnym chłopskim prawie. Problem ten jednak kryje w sobie jeszcze bardzo wiele trudności teoretycznych, które będą musiały zostać rozwiązane. Na ich czoło wybija się przede wszystkim rola pana feudalnego w tym chłopskim prawie oraz kwestia, w jaki sposób wola feudała prawo to — w istocie swej najoczywiściej zwyczajowe — kształtowała.

W niniejszym naszym drobnym przyczynku nie zamierzamy bynajmniej kwestii tych rozstrzygać, ani nawet teoretycznie omawiać. Zajmiemy się tylko pewnym szczegółowym przykładem z zakresu chłopskiego prawa opiekuńczego, w którym rola pana wystąpiła w bardzo charakterystycznym świetle. Fakt, że będziemy tu operowali bardzo nielicznymi informacjami zaczerpniętymi tylko z jednego źródła, nie powinien pomniejszać znaczenia naszych poniższych spostrzeżeń. Trzeba pamiętać, że feudalne źródła do dziejów wsi, szczególnie zaś źródła dotyczące jej życia prawnego, były wytworem wyłącznie przedstawicieli klasy panującej i dlatego ślad działań pana feudalnego z natury rzeczy nie mógł tam znaleźć miejsca. Stąd też płynie ogromne ubóstwo źródeł dotyczących tej strony życia prawnego ówczesnej wsi.

Źródło, którym tu będziemy się posługiwali, mianowicie księga sądu dominalnego wsi Kraskowa w powiecie oleskim na Górnym Śląsku¹, odbiega daleko od typu i jest pewnego rodzaju unikatem. Wskutek wydzierżawienia folwarku przez wielkiego właściciela część czynności pana feudalnego uległa podziałowi i w pewnym sensie „zobiektywizowała się” wobec sądu dominalnego, pozostałego w ręku feudała. W ten sposób w kraskowskiej księdze zamieszczone zostały teksty, które w normalnych warunkach nie powinny były znaleźć w niej miejsca.

¹ Patent Buch, WAP Opole, Rep. 223 b Olesno, Acc. 66/16 (dalej skrót PB). Poniżej cytując teksty zachowujemy ściśle pisownię i interpunkcję oryginału.

Dzięki zatem szczęśliwemu zbiegowi okoliczności jesteśmy w posiadaniu źródła, które pozwala rzucić nieco światła na przenikanie władztwa pana feudalnego do ukształtowanego przez odwieczny zwyczaj chłopskiego prawa opiekuńczego.

* *
* *

Asumpt do niniejszych uwag dał fakt, że w dotyczących opieki za-piskach krakowskiej księgi sądowej w bardzo charakterystyczny sposób wystąpiła osoba dzierżawcy folwarku w Nowym Dworze. Przede wszystkim więc musimy opisać jego sytuację w interesujących nas wypadkach chłopskiej opieki, aby w ten sposób uzyskać konieczny dla dalszych rozważań punkt wyjścia.

Najwyraźniej sytuacja ta da się wyczytać z notatek dotyczących dzieci zmarłego chłopa z Kraskowej, Adama Włoki. Najwcześniejsza wiadomość w tej sprawie pochodzi z 28 listopada 1656 r. i zawiera oświadczenie dwóch chłopów kraskowskich, Jana Biskupa i Andrzeja Woytawa, dokonane wobec administratora majątku feudalnego. Stwierdzili oni, że przed dwoma mniej więcej laty, po śmierci Adama Włoki, sprzedali należącą do niego parę koni za 12 talarów śląskich i kwotę tę oddali nieżyjącemu już w momencie zeznania Marcinowi Hartmannowi, dzierżawcy folwarku. Ten z otrzymanej kwoty uiścił nie zapłacony dotychczas czynsz za dwa lata (60 gr), resztę zaś w sumie 10 tal. 12 gr przechował dla trojga małoletnich dzieci zmarłego. Oświadczenie powyższe zostało złożone w obecności wdowy po Hartmannie, która jednak nie uznawała tej pretensji, twierdząc, że nic jej o takiej czynności nie wiadomo². W dniu 16 maja 1658 r. Elżbieta Hartmann zmieniła jednak zdanie i zwróciła sierotom po Adamie Włoce powyższą kwotę. W tym samym dniu zostali dla sierot ustanowieni dwaj opiekunowie w osobach Grzegorza Walaszyka z Kunowa jako ich krewnego oraz Jerzego Wolnego z Kraskowej. Ci przyjęli pieniądze do rąk własnych, każdy po 5 talarów, przy czym zobowiązali się obracać nimi (wypożyczyć na procent), aby dzieciom przynieść dodatkowy dochód. Pozostałych 12 gr otrzymała Anna, wdowa po Włoce. Wszystkie te czynności miały miejsce przed bratem Pawłem Blachnikiem, administratorem majątków, i w obecności sołtysa kraskowskiego i ławników³. Dalsze wiadomości są już późniejsze i dotyczą pieniędzy wypożyczonych na procent.

Z przytoczonych faktów dwa są dla nas najważniejsze: po pierwsze, że gotowizną otrzymaną ze sprzedaży koni dzierżawca w części roz-

² Tamże, s. 9—10.

³ Tamże, s. 15—16.

porządził, w części zaś ją przechował; po drugie, że dopiero po zwróceniu przechowywanych pieniędzy przez dzierżawcę (wdowę po nim) zostali formalnie powołani opiekunowie dla sierot po Włoce.

Fakt oddania Marcinowi Hartmannowi kwoty uzyskanej ze sprzedaży koni mógłby być rozumiany jako zawarcie umowy o przechowanie, nie mającej nic wspólnego z opieką. Wskazywałaby na to treść notatki z 16 maja 1657 r., w której znajdujemy stwierdzenie, że Hartmann miał te pieniądze w przechowaniu (*bey sich in deposito gehabet*)⁴. Istnieją jednak okoliczności, które nie pozwalają na przyjęcie takiego rozwiązania. Jeżeli miało to być umowa o przechowanie — kto byłby w niej deponentem, skoro Hartmann był depozytariuszem? Sieroty nie miały zdolności do czynności prawnych, o matce w tym kontekście żadnej nie znajdujemy wzmianki. Nie jest również możliwe, aby drugą stroną umowy o przechowanie mieli być obaj chłopci, którzy dokonali sprzedaży. Gdyby przyjął tę ewentualność, trzeba by założyć, że byli oni opiekunami sierot. Jeżeli tak, to dlaczego Hartmann, a nie oni odprowadzili do klasztornej kasy zaległy czynsz? Wiemy zresztą, że działali oni tutaj w zupełnie odmiennym charakterze (por. niżej).

Niejasność dotycząca drugiej strony ewentualnej umowy o przechowanie odpadłaby, gdyby przyjął, że oddanie pieniędzy dzierżawcy nowodworskiego folwarku było jednoznaczne ze złożeniem ich do depozytu sądowego. Aktu tego dokonać mógłby każdy, w szczególności zaś funkcjonariusze sądowi, jakimi byli Jan Biskup i Andrzej Woytaw. I ta jednak możliwość musi zostać wykluczona, ponieważ Hartmann jako dzierżawca folwarku nie pełnił w Kraskowej funkcji sądowych w żadnym zakresie. Cała jurysdykcja pozostawała w ręku feudalnego właściciela⁵.

Trzecią wreszcie okolicznością, która przemawia przeciw hipotezie zawarcia umowy o przechowanie, jest fakt, że Hartmann rozporządził częścią tych pieniędzy, spłacając zaległy czynsz. Nie było to — trzeba to szczególnie podkreślić — obrócenie pieniędzy na własną potrzebę, do czego w zasadzie uprawniony byłby depozytariusz⁶. Hartmann po prostu wypełnił zobowiązanie pieniężne zmarłego i posłużył się do tego

⁴ Tamże, s. 15.

⁵ Wynika to nie tylko z ogólnych zasad i praktyki prawa feudalnego. Bezpośredni dowód, iż tak było w istocie, przynosi nam kraskowska księga zapiska z 26 XI 1656 r. (s. 9), która jest śladem jurysdykcji pana feudalnego w sporze między dzierżawcą i chłopami z Kraskowej.

⁶ Należy tu zastrzec się zdecydowanie przeciw zarzutowi mechanicznego transponowania instytucji prawa rzymskiego czy burżuazyjnego na stosunki feudalne. Zamieszczone w tekście uwagi mogą nawet w pewnej mierze posłużyć za pośrednią ilustrację nieporównywalności instytucji prawnych z dwu różnych formacji społeczno-ekonomicznych.

pieniężnymi uzyskanymi ze sprzedaży koni. Było to zaspokojenie wierzyciela ⁷ z masy spadkowej.

Czynności takie mógł on spełniać tylko w trojakim charakterze: jako wykonawca testamentu, jako kurator masy spadkowej oraz jako opiekun. Pierwsza możliwość nie jest aktualna, ponieważ nie mamy śladu po testamencie Adama Włoki, trudno zaś nawet przypuszczać, aby pańszczyźniany chłop wykonawcą swego testamentu ustanawiał dzierżawcę folwarku. Druga ewentualność też sama przez się odpada, spadkobiercy bowiem Włoki istnieli i byli znani w osobach małoletnich dzieci i wdowy. Pozostaje więc tylko trzecia możliwość, że Hartmann w jakimś bliżej nie znanym nam jeszcze sensie był opiekunem chłopskich sierot.

Pewnym poparciem dla poglądu, że był on *sui generis* opiekunem dzieci, jest sposób, w jaki sieroty określane są w notatkach. I tak czytamy w oświadczeniu Biskupa i Woytawa, że

adhuc remanent 10 thl. 12 gr. penes defunctum⁸ dominum Hartmann ... pro pupillis defuncti Adami Włoka, quorum tres supersunt et vivunt⁹.

Użyte tu wyrażenie „pro pupillis” mogłoby być rozumiane po prostu „dla dzieci”, gdyby nie drugi, późniejszy kontekst, w jakim go zastosowano:

Hac intentione duo subditi suprapositi [tzn. Biskup i Woytaw] haec detulerunt. ne postea hi pupilli, dum excreverint, hanc pecuniam a subditis exigere faciant aut praesumant¹⁰.

Jeżeli uwzględnimy, że autorem notatki był zakonnik, Paweł Blachnik, administrator majątków na pewno obeznany z prawem (co najmniej kanonicznym), i weźmiemy pod uwagę sposób, w jaki użyto tu wyrazu „pupilli”, stanie się dla nas jasne, że jest tu mowa o pełnoletności, a więc również o wiążącym się z nią najściślej stosunkiem opieki.

Do powyższych argumentów terminologicznej raczej natury można dodać jeszcze dalszy, tym razem merytoryczny. Mianowicie dopiero po zwrocie sierocych pieniędzy dokonany przez Elżbietę Hartmann¹¹ zaistniała obiektywna konieczność ustanowienia opiekunów. Przed tym momentem konieczności takiej najoczywiściej nie było. Musiał zatem być ktoś, kto pełnił obowiązki opiekuna. Tutaj nie mógł nim być nikt inny, jak tylko Marcin Hartmann, potem zaś jego żona.

⁷ Jest oczywiste, że pan feudalny był wierzycielem zupełnie swoistego rodzaju.

⁸ W momencie składania oświadczenia Hartmann już nie żył.

⁹ PB, s. 10.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Co do jej osoby wypowiemy się jeszcze dalej.

Nasuwa się teraz nieodparcie drugie pytanie. Dlaczego — jeżeli Marcin Hartmann był faktycznie opiekunem — nie znajdujemy w księdze wzmianki o ustanowieniu opieki? O analogicznym fakcie wobec Grzegorza Walaszczyka i Jerzego Wolnego (tzn. chłopów) posiadamy szczegółową i obszerną notatkę. Czyżby w wypadku Hartmanna zachodziła po prostu luka źródła?

Ze sprawą tą łączy się dalsza analogiczna kwestia. Jeżeli Hartmann rzeczywiście był opiekunem, to ów stosunek opieki musiał wygasnąć wskutek jego śmierci. Jak wiadomo, prawa i obowiązki opiekuna mają charakter osobisty i nie są przenoszone w drodze dziedziczenia. Tymczasem jednak w notatkach, pochodzących z czasu, gdy Marcin Hartmann już nie żył, w sytuacji identycznej z sytuacją swego zmarłego męża występuje Elżbieta Hartmann. Ona to właśnie w dniu 16 maja 1658 r. zwraca sieroce pieniądze, które następnie przejmują ustanowieni wówczas opiekunowie. I dopiero wówczas, wskutek tej czynności Elżbiety, w której z powodzeniem można domyślać się również zrzeczenia się praw i obowiązków pełnionych dotychczas wobec dzieci, zaistniała konieczność ustanowienia innych opiekunów, tym razem chłopów.

Oprócz wejścia Elżbiety w sytuację prawną Marcina Hartmanna — oczywiście w trybie dziedziczenia — nie mamy tu śladu po żadnym akcie, którym by formalnie została ustanowiona opiekunką sierot po Włocze. Posiadamy zresztą jednoznaczny dowód, że Elżbiety po śmierci Hartmanna opiekunką nie ustanowiono. Oto gdy po objęciu przez nią spadku Biskup i Woytaw oświadczyli przed sądem, iż w majątku pozostawionym przez Hartmanna znajdują się pieniądze sierot, Elżbieta zaprzeczyła temu wręcz, twierdząc, że nic o tym nie wie i nic zwracać sierotom nie myśli. Co jeszcze charakterystyczniejsze, o pieniądzach tych mówiła ona tylko jako o długi (debitum). Oto odnośny tekst:

[Działo się] praesente Domina Elizabetha Hartmanin, vidua Domini Martini Hartman defuncti, cui haec sunt proposita et ad faciem dicta, tanquam haeredi, quae se de hoc debito nihil scire dixit, ideoque neque ad solutum teneri”¹².

Znaczenie tego tekstu dla nas omówiliśmy już wyżej. Tutaj jeszcze tylko należy podkreślić wypowiedziane z niewątpliwym naciskiem słowa „tanquam haeredi” — „jako spadkobierczyni”. Jedynym zatem aktem prawnym, który tu zaistniał, było objęcie przez Elżbietę spadku po mężu, tzn. wejście w jego obowiązki i prawa. I nic więcej. O luce źródła w tej sytuacji nie może być mowy.

W ten sposób stoimy wobec niezrozumiałej na pozór zagadki. W warunkach, gdy dla ustanowienia opiekunów dla chłopskich sierot spo-

¹² PB, s. 10.

śród chłopów potrzebna była specjalna forma i akt dokonywany przed sądem¹³, wobec dzierżawcy nowodworskiego folwarku ani jego spadkobierczyni żaden tego rodzaju formalny akt nie był potrzebny. Uprawnienia i obowiązki wobec dzieci pojawiały się w jego sytuacji prawnej niejako automatycznie, *ex lege*. Nie ulega wątpliwości, że znajdujemy się tu na tropach nie znanych dotychczas instytucji feudalnego prawa.

*
*
*

Ekspozowane, zdecydowane nadrzędne stanowisko Hartmannów w zakresie chłopskiej opieki nasuwa przypuszczenie, że prawa ich w tym względzie musiały być w jakiś sposób powiązane z władztwem pana feudalnego. Aby kwestię tę rozstrzygnąć, trzeba przede wszystkim określić sytuację prawną Hartmanna wobec właściciela wsi, pana feudalnego.

Hartmann był — jak wiemy — dzierżawcą folwarku w Nowym Dworze¹⁴, wobec którego poddani kraskowscy byli zobowiązani do pełnienia określonych pańszczyzn¹⁵. Prawną sytuację dzierżawcy części feudalnego latyfundium opisaliśmy dokładniej na przykładzie majątków księcia raciborskiego w związku z problemem obsadzania lassyckich gospodarstw. Z przytoczonej tam korespondencji wynika jasno, że dzierżawca folwarku był pod wielu względami pośrednikiem między chłopami i feudałem¹⁶. Pośrednictwo to jednak nie było wielostronne i ograniczało się jedynie do sfery gospodarczego działania.

Stosunek między dzierżawcą folwarku i jego feudalnym właścicielem był w zasadzie regulowany przez treść umowy dzierżawnej. Niemniej jednak pewne w tym względzie reguły były zawsze respektowane. Mianowicie przy wydzierżawianiu folwarku, lub nawet całego klucza, jurysdykcja patrymonialna pozostawała zawsze w ręku właściciela, tak samo władza administracyjna w każdym swym wyrazie. Argumento *a minori* to samo można stwierdzić również w odniesieniu do prawa stanowienia norm. Feudał zachowywał w swym ręku wszelkie akty władcze, czy to wsi, czy to jednostek dotyczące. Najlepszym tutaj przykładem może być fakt, że nigdy dzierżawca nie mógł zwalniać chłopów z poddaństwa, ani nawet w sposób ważny obsadzić lassyckiego gospodarstwa. Podobnie dzierżawca nie miał prawa wyrażać zgody na chłopskie kontrakty dotyczące nieruchomości ani ich zatwierdzać. Wszystkie te fakty znajdują pełne potwierdzenie w naszym źródle.

Przy innej okazji proponowaliśmy usystematyzowanie stosunków

¹³ Por. niżej, s. 86.

¹⁴ „Conductor et possessor bonorum Neoaulae”, not. z 28 XI 1656, PB, s. 9.

¹⁵ Por. ustawę wiejską w przedmiocie zwózki drzewa z 26 XI 1656, tamże.

¹⁶ K. Orzechowski, *Chłopskie posiadanie ziemi na Górnym Śląsku u schyłku epoki feudalnej (posiadanie lassyckie)*, Opole 1959, s. 150—151.

między panem feudalnym i wsią przez pogrupowanie tych stosunków na władcze, władczo-majątkowe i majątkowe¹⁷. Posługując się tą systematyką można teraz stwierdzić, że dzierżawca wchodził wobec wsi jedynie w stosunki określone przez nas jako majątkowe¹⁸. Sprowadzają się one do pobierania renty feudalnej w jej najprzeróżniejszych postaciach.

Ale i tutaj — jak to widzimy na przykładzie Kraskowej i Nowego Dworu — nie wszystkie dochody (ściślej: formy renty) musiały dla dzierżawcy wchodzić w grę. Hartmann mianowicie nie pobierał czynszów, skoro zaległy czynsz po Adamie Włóce odprowadził do kasy klasztornej. Pozostawałyby zatem pańszczyzny i ewentualnie inne czynsze (jeżeli tam chodziło tylko o czynsz gruntowy), zatem prawdopodobnie świadczenia chłopskie najbardziej bezpośrednio związane z produkcją folwarku.

Poprzednio stwierdziliśmy, że dzierżawca był w stosunkach feudalnych swoistym pośrednikiem między panem i chłopami. Jak widzimy, było to przede wszystkim uczestniczenie (w sensie pewnego pośrednictwa) w pobieraniu renty feudalnej, której część pozostała po potrąceniu czynszu dzierżawnego dzierżawca sobie zatrzymywał.

* *

*

Stwierdzony powyżej fakt, że Hartmannowie sprawowali opiekę nad dziećmi Adama Włoki bez jakiegokolwiek formalnego aktu, który by funkcję tę im (najpierw Marcinowi, potem Elżbiecie) powierzał, naprowadził nas na wniosek, iż funkcje te wiązały się z władztwem feudalnym. Skoro jednak udział dzierżawcy w sytuacji prawnej pana feudalnego sprowadzał się jedynie do działania gospodarczego i realizował się wyłącznie w dziedzinie stosunków, które nazwaliśmy majątkowymi, „władczość” w ten sposób sprawowanej opieki staje pod znakiem zapytania. Oczywista ta sprzeczność daje się pogodzić tylko przez przyjęcie tezy, że geneza tej opieki, podstawa jej stosowania leżała wprawdzie we władztwie feudalnym, lecz że wyraz jej i treść miały charakter czysto majątkowy.

Stwierdzaliśmy również powyżej, że dzierżawca nie reprezentował pana wobec chłopów we wszystkich stosunkach zwanych przez nas majątkowymi. Wyraziliśmy pogląd, że wkraczał on tylko w takie stosunki tej dziedziny, które bezpośrednio wiązały się z produkcją folwarczną.

¹⁷ Tenże, *Próba usystematyzowania stosunków między panem feudalnym i wsią* (Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, Historia III, w druku).

¹⁸ Przez stosunki majątkowe rozumiemy tu te wszystkie stosunki między panem i chłopami, w których feudalne władztwo jest stosowane wprost dla osiągnięcia pewnych natychmiastowych majątkowych korzyści.

Trudno byłoby bronić poglądu, że interesująca nas tu opieka sprawowana przez Hartmannów wiązała się ściśle z folwarkiem i jego produkcją. Co więcej, ewentualny majątkowy wyraz tej opieki był zapewne jej cechą drugorzędną i wtórną. Na plan pierwszy wybijała się władcza strona tego stosunku. W konsekwencji należy więc przyjąć — naszym zdaniem — że tego rodzaju opieka, jakiej ślady przynosi nam kraskowska księga sądowa, przysługiwała w zasadzie panu feudalnemu jako podmiotowi feudalnego władztwa. Do rąk dzierżawcy dostawała się ona zapewne tylko wyjątkowo, prawdopodobnie dzięki temu, że wyraz jej był majątkowy.

* *
*

Jeżeli powyższe dedukcje są słuszne, wówczas źródło nasze powinno potwierdzić wykonywanie przez pana feudalnego tych samych funkcji, które poznaliśmy w odniesieniu do Hartmannów. I tak też jest rzeczywiście.

Najpierw więc posiadamy notatkę z 6 czerwca 1672 r. uczynioną przez administratora majątków feudalnych, że

sierotczych pieniędzy Hadzikowskich wziął Jurga Dudek Wolny z Kraskowa 2 talary na uroki¹⁹.

W notatce późniejszej o sześć lat (z 3 października 1672 r.) czytamy o jednej z tych sierot:

Anna Hadzikowska dostała z noymu swoiey chalupy y za woly od Piotra Kozła przedane, które panstwo było schowało aże do wzrostu Anne i Marysie Hadzikow 11 thl. 9 gr.²⁰

Innych osób dotyczy notatka z 15 marca 1683 r., w której rola „państwa” w opiece występuje bardzo wyraźnie:

Adam Dynia polozył za Pielę [?], która była została po nieboszcziku Adamie Więcku, którą panstwo przedało wys mianowanemu Dyniowi za 24 gr. które pastwo dało Annie Wicorkowce ciocce Dziecięcia po Adamie Więcku pozostałym, że by mu ta ze Anna, sorcz sprawiela za wys mianowane 24 groszy²¹.

W przytoczonych tekstach mamy poświadczone wszystkie czynności, o których była mowa poprzednio u Hartmannów w odniesieniu do sierot po Adamie Włóce. Prócz tego jednak słyszymy tu również, że „panstwo” (tzn. pan feudalny) sprzedało ruchomości po zmarłym chłopie. W odniesieniu do Hartmannów słyszeliśmy tylko o sprzedaży, nie wiedząc nic, z czyjej nastąpiła inicjatywy²².

¹⁹ PB, s. 41.

²⁰ Tamże, s. 46.

²¹ Tamże.

²² Por. tekst z 28 XI 1656 (tamże, s. 9).

W ten sposób dowód należy uznać za wystarczający. W świetle przytoczonych tekstów nie ulega już wątpliwości, że zasadą było sprawowanie tej specyficznej opieki przez pana feudalnego. Tego rodzaju opieka wykonywana przez dzierżawcę była tylko od tej zasady wyjątkiem.

* *
*

Obecnie przystępujemy do opisu wszystkich czynności, które pan wykonywał w ramach sprawowanej przez siebie opieki. Posłużymy się tutaj równoległe materiałem dotyczącym Hartmannów i bezpośrednio feudalnego właściciela lub jego prawnych przedstawicieli.

Pierwszą czynnością tego rodzaju, o której wiadomość przynosi nam źródło, jest sprzedaż ruchomości po zmarłym chłopie. Oto odnośny tekst, pochodzący z 28 listopada 1656 r.:

Joannes Biskup et Andreas Woytaw ... confessi sunt ... quod anno circiter 1654 vendiderint unum par equorum post mortem Adami Włoka ... (qui equi ad predictum Adamum Włoka spectabant) ... pro 12 Thl. silesiticis, quos 12 thl. Dominus Martinus Hartman ... Conductor et possessor bonorum Neoaulae ad manus suas recepit et apud se retinuit²³.

Nie powiedziano tutaj, z czyjej inicjatywy nastąpiła sprzedaż koni. Jak wiemy, trzeba wykluczyć możliwość, by Biskup i Woytaw byli opiekunami dzieci i spieniężali ich ruchomości. Z drugiej strony niewątpliwie urzędowy charakter obu tych ludzi rzuca ciekawe światło na cały ten problem. Oto bowiem najpierw²⁴ dowiadujemy się, że Woytaw był „starszym” sądu wiejskiego w Kraskowej (ein Eldister bey dem Gericht), później zaś słyszymy²⁵, że w 1666 r. Jan Biskup „dla wielkiej Starosci zlozył się ze Starzeystwa” swego. Oczywiście więc sprzedaż została dokonana przez funkcjonariuszy sądu wiejskiego.

Prócz przytoczonego rozumowania mamy tu również dowód bezpośredni w notatce z 11 maja 1672 r.:

Polozył Piotr Koziel Sierotkom Niebosczyka Hadzika 4 thal. za krowę, pozostałą po ich rodzicach za teyze pieniądze od Urzędu Kraskowskiego oszczaczowaną²⁶.

Już wyżej²⁷ przytoczony został tekst, z którego wynikało, że sprzedaż ruchomości była dokonywana w sensie technicznym przez funkcjonariuszy sądu wiejskiego, lecz z inicjatywy pana.

²³ Tamże, s. 9.

²⁴ Tamże, s. 13, not. z 11 I 1657.

²⁵ Tamże, s. 34, not. z 16 I 1666.

²⁶ Tamże, s. 41.

²⁷ Por. wyżej, s. 77.

Po śmierci chłopą rozporządzano nie tylko pozostałym po nim żywym inwentarzem²⁸. Jeżeli zmarły był właścicielem zabudowań, były one wynajmowane na rachunek pupilów. Wynika to np. z notatki, że oddał Piotr Koziol 2 thl. 18 gr. za Naiem chalupy Hadziwskiej, w której mieszka²⁹.

Nie wiemy tutaj, kto wynajmował budynki lub z czyjej działa się to inicjatywy. Zdaje się jednak, że również na najem można rozciągnąć to, co stwierdziliśmy w odniesieniu do zwierząt domowych.

Nie mamy także żadnej wiadomości o losach ziemi chłopskiej w warunkach tak sprawowanej opieki. Nie byłoby tu problemu, gdyby przyjąć, że cała wieś była lassycka. Szereg jednak notatek zamieszczonych w naszej księdze, które dotyczą kupna gospodarstw od pana³⁰, sprzedaży ziemi przez chłopą³¹ i płaconego laudemium³², nie pozwala na przyjęcie tak prostego wyjaśnienia. Brak wzmianek o ziemi przy notatkach dotyczących sprawowania opieki zdaje się dowodzić, że do obowiązków opiekuna nie należało gospodarowanie na ziemi zmarłego. Nie można też założyć, że ziemia przez ten czas leżała odłogiem i że ani czynszów nikt od niej nie uiszczał, ani też pańszczyzn z niej nie pełniono. Ponieważ poniżej do kwestii tej będzie jeszcze sposobność powrócić, nie zajmujemy się nią na razie dłużej i przystępujemy do omówienia dalszych czynności pełnionych przez pana w ramach tej specyficznej opieki.

Przed wszystkim należy tu wymienić rozporządzanie kwotami użytymi ze sprzedaży inwentarza. Pamiętamy, że Hartmann, pieniądze otrzymawszy, przede wszystkim pokrył z nich nie zapłacony czynsz. Z innych notatek dowiadujemy się pośrednio, że wielki właściciel wypożyczał również te kwoty na procent. Oto taka wiadomość:

Michael Biskup polozel 2 thl. y z urokami ktorých uczenielo 31 groszy które przisluchają Sierotom po nieboścziку Adamie Hadziku pozostałem ... są wschowaniu w Panskiey skrince, jako czedulka we skrince swiadci³³.

Pan nie tylko wypożyczał je, lecz również ściągał wraz z odsetkami, jak tego dowodzi przytoczona notatka. Tak samo pan ściągał czynsz za najem zabudowań i przechowywał te kwoty dla sierot:

Anno 1674 die 26 May oddał Piotr Koziol Naymu od chalupy Hadzikowem Sierotom przistającej pro anno 1672 2 thl. 18 gr., którą thl. są wschowaniu na kon-
torstwie³⁴.

²⁸ Konie (tamże, s. 9), woły (s. 46), krowa (s. 41).

²⁹ Por. tamże, s. 44, not. z 14 IV 1675, oraz s. 43, not. z 26 V 1674.

³⁰ Tamże, s. 44, not. z 7 XII 1675.

³¹ Tamże, s. 46, not. z 15 I 1684.

³² Tamże, s. 51, not. z 1 XII 1699.

³³ Tamże, s. 45, not. z 24 III 1679.

³⁴ Tamże, s. 43.

Notatki takie jak powyższe są częste w naszym źródle. Oto inna, z 24 marca 1679 r.:

Stanik Dudek polozel na dwa razy 2 thl. y z urokami ktorych uczenieło 29 gr. 3 hl. którą przisluchaia Sierotom po nieboszcziku Adamie Hadziku pozostalem, Anna dostala swoje polowice, a Marysine pieniądze są wschowaniu we skrince panskiej, iako cedulka we skrince świadczy³⁵.

Nie ulega wątpliwości, że zwroty „w panskiej skrince” i „na kontorstwie” dotyczą tego samego. Zresztą nie brak na to dowodu. Oto posiadamy wiadomość, że homagium, czyli „holdung”, wsi nowemu mistrzowi zakonu odbywało się właśnie „na kontorstwie”³⁶. Widzimy zatem, że pieniądze sierot, spłacane im długi wraz z odsetkami oraz czynsze od najmu zabudowań były przechowywane przez wielkiego właściciela.

Powstaje teraz kwestia, czy feudał pieniądze te biorąc w przechowanie działał jako opiekun, czy też było ogólną zasadą przekazywanie mu takich kwot do depozytu. Wydaje się, że trzeba przyjąć pierwszą z tych ewentualności, ponieważ w przeciwnym wypadku nie powierzano by sierocych pieniędzy chłopom-opiekunom przy formalnym ustanawianiu opieki³⁷.

Powyżej przytoczyliśmy dwa teksty, w których mowa jest o „czedulce”, czyli karteczce, po prostu o kwocie przechowywanym w „pańskiej skrzynce”. W źródle naszym wzmianek tego rodzaju jest więcej³⁸. Dowodzą one, że pieniądze należące do sierot chłopskich nie były tylko przechowywane przez pana. Z naszych tekstów wynika, że pan kwotami tymi swobodnie obracał, w skrzynce swojej przechowując jedynie rejestry sum wpłacanych na rzecz jego chłopskich pupilów. Na poparcie tego wniosku można jeszcze przytoczyć przykład obydwójga Hartmannów, dzierżawców nowodworskiego folwarku: Oto bowiem pieniądze sierot nie były tam odrębnie przechowywane, skoro wdowa po Marcynie mogła przeczyć w ogóle ich istnieniu³⁹. Na ten sam wniosek naprowadza też fakt, że Elżbieta Hartmann kwotę tę traktowała jako dług (debitum), nie zaś jako depozyt. W świetle wszystkiego tego nie ulega kwestii, że wielki właściciel swobodnie obracał pieniędzmi należącymi do sierot.

Ostatnią sprawą, którą w tym ustępie trzeba poruszyć, jest wygaśnięcie owej specyficznej opieki, pełnionej przez feudalnego właściciela. O kwestii tej poucza nas notatka z 3 października 1678 r.:

³⁵ Tamże, s. 45.

³⁶ Tamże, s. 32.

³⁷ Por. niżej, s. 86.

³⁸ PB, s. 43—45, passim.

³⁹ Tamże, s. 10.

krewni sierot i matka. Tekst nie poucza, o jakich tu krewnych chodzi. Mamy wiadomość o dwu mężczyznach, Grzegorzu Wਾਲasczyku, którego wyznaczono jednym z opiekunów, oraz o Szymonie tkaczu. „Et caetera” i wielokropek w tekście dowodzą jednak, że prócz matki w sądzie wówczas musiało być obecnych więcej osób.

Matka dzieci została pominięta przy ustanawianiu opiekunów. W ogólnej roli jej w całej tej sprawie była żadna. Otrzymała z pozostałej po mężu kwoty 12 groszy, najoczywściej tylko dlatego, żeby nie oddawać obu opiekunom kwot nie zaokrąglonych. Zresztą kwota ta prawdopodobnie bezpośrednio dla dzieci była przeznaczona. Do osoby matki będzie jeszcze sposobność powrócić przy końcu niniejszych uwag:

Prawa i obowiązki ustanowionych opiekunów dadzą się odczytać z następującego tekstu:

welche Vorminden die obige 10 Thl. zu ihren eygenen Händen empfangen, ieder der die elfte als 5 thl. mit genugsamen instruction damit sie recht frey mit dero disponiren, und dero pupillorum nutz und commodum suchen, dieselbige verinteressiren oder aber ad interessandum auslawen, welches sie auch beyde treylich versprochen ⁴³.

Uderza tu przede wszystkim wyraźne ograniczenie funkcji opiekunów do spraw majątkowych ich pupilów. Mają oni tylko troszczyć się o przekazany im kapitał. Jest też charakterystyczne, że obaj opiekunowie nie występują tu ani nie działają solidarnie. Każdy z nich otrzymał część (połowę) kwoty, którą ma swobodnie rozporządzać, starając się uzyskać „pożytek i wygodę” dla pupilów. Ów pożytek i wyгода też zostały konkretnie określone. Oto opiekun — najoczywściej w zamian za obracanie tym kapitałem — ma go „verinteressiren”, tzn. uiścić od niego odsetki przy zwracaniu go pupilowi, gdy ten dojdzie do lat sprawnych. Jeżeli opiekun sam tego czynić nie chciał, winien był wypożyczyć pieniądze osobie trzeciej.

Na koniec wreszcie i tutaj zająć się trzeba wygaśnięciem opieki. Źródło nasze nie wypowiada się bezpośrednio w tym przedmiocie, niemniej pewne sformułowania dostarczają nam tutaj informacji. I tak Jan Biskup i Andrzej Woytaw, gdy zeznawali przed sądem, iż kwotę ze sprzedaży koni oddali dzierżawcy folwarku, czynili to, aby za te pieniądze nie odpowiadać przed pupilami, „gdy dorosną” (dum excreverint) ⁴⁴. Jasny stąd wniosek, że stosunek opieki wygasał przez dojście pupila do lat sprawnych. Jest oczywiste, że stosunek ów musiał również wygasać przez zrzeczenie się i przez śmierć jednej ze stron.

* *
*

⁴³ Tamże, s. 15—16, not. z 16 V 1658.

⁴⁴ Tamże, s. 10, not. z 28 XI 1656.

Teraz zaś, przedstawivszy zarysowo również opiekę sprawowaną przez chłopów, przystępujemy do czynienia porównań. Przede wszystkim trzeba tu podkreślić z naciskiem uderzającą zbieżność w postaci swobodnego dysponowania sierocymi pieniędzmi, w szczególności w oddawaniu tych pieniędzy na procent. Dalsza zbieżność — zupełnie już o drugorzędnym znaczeniu — dotyczy wygasania opieki.

Różnic jest również niemało i ogromnie są charakterystyczne. Przede wszystkim uderza brak jakiegokolwiek formalnego aktu ustanawiania opieki pana feudalnego, gdy ta sama sytuacja wobec chłopów przybrała postać uroczystego, solennego aktu. Po drugie, gdy pan mógł wypoczywać sieroce pieniądze na procent, chłop-opiekun musiał to uczynić, jeżeli sam nie chciał powierzonych mu sierocych kwot „verinteressiren” dzieciom, gdy dochodziły do pełnoletności. W odniesieniu do pana feudalnego (bądź dzierżawcy) nie możemy się dopatrzeć najmniejszego śladu takiego obowiązku. Jak pamiętamy, Elżbieta Hartmann zwracała tylko kwotę, którą mąż jej ongi otrzymał od starszych sądowych i która pozostała po spłaceniu zaległego czynszu. Nic więcej.

Ostatnio wymieniony fakt ma dla nas kapitalne znaczenie. Oto bowiem zysk osiągany przez feudalnego właściciela przy okazji obracania pieniędzmi chłopskich sierot jest tutaj po prostu jedną z ukrytych form pobierania renty feudalnej. W ten sposób pańska „opieka” nad chłopskimi sierotami staje przed naszymi oczyma jako jeszcze jedna dziedzina i płaszczyzna feudalnej eksploatacji chłopstwa. Jest to — rzecz to oczywista — dziedzina zupełnie podrzędna, przynosząca panu zyski zupełnie znikome w zestawieniu z czynszami czy wartością chłopskich pańszczyzn. Wiemy jednak, że feudalni właściciele nie gardzili żadną, nawet najbardziej skromną możliwością przechwytywania chłopskich dochodów.

Stwierdzenie roli pana feudalnego w ramach chłopskiej opieki traci tym samym pozór apoteozy feudalnego ustroju i daje się w pełni zharmonizować z feudalną własnością ziemi, poddaństwem i uciskiem.

Wypowiedziane przez nas powyżej stwierdzenia tłumaczą zarazem wiele rzeczy. Jeżeli owo specyficzne sprawowanie opieki przez pana miało na celu jedynie ewentualne przechwycenie pewnej części chłopskiego dochodu, staje się od razu zrozumiałym zupełny brak wiadomości o ustanawianiu owej pańskiej opieki. Oto nie trzeba jej było w ogóle ustanawiać, była ona bowiem po prostu wpływem pańskiego feudalnego władztwa.

Trudno jest nie zauważyć tutaj ścisłego związku tej pańskiej opiekuńczej władzy z jednej strony z władztwem wchodzącym w skład feudalnej własności ziemi w znaczeniu ustrojowym, z drugiej zaś (patrząc od strony feudalnie zależnego chłopca) z chłopskim osobistym poddań-

stwem⁴⁵. Pańska władza opiekuńcza stanowi z tymi dwiema instytucjami całość jednolitą i nierozzerwalną.

Widzimy tu także wytłumaczenie sposobu, w jaki Elżbieta Hartmann weszła w sytuację opiekuna wobec sierot po Adamie Włóce, choć w zasadzie prawa i obowiązki opiekuna są ściśle osobistej natury. Było to po prostu ogólne następstwo prawne. Władza opiekuńcza była integralną częścią składową feudalnej własności ziemi i wraz z nią przechodziła z podmiotu na podmiot również w trybie dziedziczenia. Sytuacja zaś prawna dzierzawcy — jak wiemy — była niczym innym jak wycinkiem praw wielkiego właściciela.

* *
*
*
*

Poprzednio przy omawianiu sprzedaży żywego inwentarza po śmierci chłopca i podnajmowania jego zabudowań dotknęliśmy już sprawy ziemi, którą chłop ów za życia uprawiał. Odrzuciliśmy wówczas tłumaczenie, że były to grunty lassyckie, jako niezgodne ze źródłami. Powracamy teraz ponownie do tej sprawy, aby choć częściowo ją wyjaśnić.

Słyszeliśmy już, że Anna, matka sierot po Adamie Włóce, która świadczyła przy ustanawianiu opiekunów dla jej dzieci, została w tym akcie pominięta. Jednocześnie jednak dowiedzieliśmy się, że oddano jej 12 groszy, będących własnością sierot. W tej sytuacji bardzo bliskie jest przypuszczenie, że wdowa po Włóce gospodarowała nadal. Pewną trudność stanowi tu fakt, że konie ongi zostały sprzedane, trudno zaś wyobrazić sobie uprawę roli bez sprzężaju. Nie jest jednak nigdzie powiedziane, że był to cały inwentarz, który w tym gospodarstwie się znajdował. Kwestię tę trudno tu rozstrzygać; jakakolwiek jednak byłaby odpowiedź na wskazane tu wątpliwości, nie można a limine wykluczyć gospodarowania wdowy na zasadach tzw. Interimswirtschaft, czyli gospodarowania tymczasowego. Instytucję tę znamy dobrze w warunkach chłopskiej własności podległej, a także (w pierwszej połowie XIX w.) również przy lassyckim posiadaniu ziemi. Nie jest więc wykluczone, że to właśnie było przyczyną, dla jakiej brak jest w naszym źródle wzmianek o gospodarstwie, pozostawionym przez zmarłego chłopca, nad którego dziećmi pan pełnił swą szczególną opiekę.

* *
*

Ostatnia kwestia to sprawa opieki nad osobą chłopskich pupilów, sprawa ich wyżywienia i wychowania. Jak wiemy, ani w odniesieniu do

⁴⁵ Należy się tu zastrzec, że nie traktujemy tu osobistego poddaństwa jako odrębnej instytucji, lecz tylko jako określony aspekt poddaństwa w ogóle.